Nr. 205. Kraków, sobota 29 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze i Towarzyszki!

Zorganizowana banda niesumiennych wyzyskiwaczy, jakimi okazali się lwowscy przedsiębiorcy budowlani, chwyta się najniemoralniejszych środków, aby zdusić strejk, który sami perfidnie sprowokowali, aby zdławić robotniczą organizacyę socyalistyczną. Już trzeci tydzień trwa rozpaczliwa walka strejkowa lwowskich robotników budowlanych. A walczą o swoją godność, o swe prawa, które im brutalnie wydziera chciwa ręka przedsiębiorców. Walczą w coraz trudniejszych warunkach, wśród ustawicznych prowokacyj ze strony brudnych przedsiębiorców, pozbawieni wszelkiej ochrony ze strony władz, które dla strejkujących mają tylko groźby.

Towarzysze i Towarzyszki! Obowiązkiem naszym jest przyjść z pomocą w tak ciężkiej chwili strejkującym robotnikom budowlanym oraz ich rodzinom, powinnością jest naszą nie dopuścić, aby tryumfowała brutalna przemoc przedsiębiorców. Wspierajmy więc wszyscy materyalnie naszych strejkujących braci we Lwowie.

Składki na rzecz strejkujących przyjmuje Administracya dziennika „Naprzód“, Kraków, Sławkowska 29.

Kraków, 28 lipca.

Komitet Wykonawczy
Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej
Galicyi i Sląska.

Od „koordynacyi“ do czarnosetnictwa, od antycaryzmu do stojałowszczyzny.

Niedawno przytaczaliśmy wyjątki z wszechpolskiej „Pochodni“ — w tej liczbie lapidarny zwrot: „Wniosek z naszego rozumowania jest jasny i krótki — rewolucyi w Rosyi nie będzie, a gdyby nawet była, to my nie powinniśmy brać w niej udziału“.

Warto dziś, gdy wszechpolacy występują w społeczeństwie polskiem, jako organizacya analogiczna z czarnemi sotniami w Rosyi, przytoczyć również parę „stanowczych decyzyj“ z długiej odezwy t. z. ligi narodowej, która to liga w obszernych wywodach wskazywała na konieczność koordynacyi z żywiołami rewolucyjnymi w Rosyi; było to w okresie zjazdu paryskiego.

„Obok tego, występując jako żywioł czynny w ogólno-państwowym kryzysie, w **programie naszym** stawiamy zbliżenie się i porozumiewanie z opozycyą rosyjską, jak i z ruchami narodowymi, a przez to osiągnięcie z jednej strony dokładnej znajomości terenu, z drugiej zaś możności koordynowania działań, skierowanych do wspólnego celu: do obalenia obecnego systemu rządów w państwie“.

W innem miejscu czytamy „rozstrzelonym drukiem“: „Na widowni walk wewnetrznych w państwie rosyjskiem musimy zacząć występować, jako siła czynna, sprzymierzająca się z jednymi, zwracająca się przeciw innym, odpowiednio do tego, co nam dyktuje interes naszej narodowej całości“.

Nie ulega wątpliwości z całego tonu odezwy „ligi“, iż zapowiadany udział w walkach wewnętrznych Rosyi i zapowiadane przymierza obracać się miały około popierania akcyi rewolucyjnej. Dziś jednak wobec zmiany wiatru i nie wszędzie jasnej stylizacyi odnośnych tekstów może prasa wszechpolska twierdzić, że proklamowana w październiku koordynacya po dokładnem zapoznaniu się z terenem i odpowiednio do tego, co dyktuje interes naszej narodowej całości, przesunęła się w kierunku Gringmutha, Kruszewana i „czarnej sotni“.

Wszak dzisiaj jest notorycznie wiadomem pp. wszechpolakom, iż... ruchu opozycyjnego w Rosyi niema („Moskale trzymają się opornie“), a „ruchy narodowe“ — to li tylko intryga żydowska. Przypominamy tu powtórnie odnośny cytat z „Pochodni“:

„Obecnie zależy najwięcej żydom na tem, aby w państwie rosyjskiem panował ciągły niepokój, wywołują go ciągle tam, gdzie się najłatwiej da wywołać, a więc w Polsce, na Kaukazie i w innych krajach, zamieszkałych przez ludność nierosyjską“... To samo dla wyjaśnienia zaburzeń wewnętrznych przytaczają Gringmuthy i Kruszewany, z tym dodatkiem, że znów klęski zewnętrzne przypisują Anglikom: „Moskowskija Wiedomosti“ twierdzą np., że pod Cuszimą pobili Rosyan Anglicy *(sic)*, poprzebierani za Japończyków.

Istna maskarada: zdaje ci się: Ormianin, Gruzin — a to żyd przeklęty — myślisz Japończyk, a to się Anglik zaczaił...

Dotąd — przyznać należy — w prasie wszechpolskiej co do intryg angielskich czytaliśmy identyczne z „Moskiewskiemi Wiedomostiami“ insynuacye tylko o pieniądzach z Anglii, podniecających ruch robotniczy — czy to, jak twierdziły „Mosk. Wied.“, w Petersburgu, czy, jak „Słowo polskie“ — w Królestwie...

Nie jest rzeczą przypadku, że z chwilą, gdy wszechpolacy poszli w „czarne sotnie“ — zbliżyli się ideowo z księdzem Stojałowskim, z którym ongi zażarcie wojowali. W artykule „Rosya i Niemcy w sprawie polskiej“ *(vide* „Słowo polskie“ nr. 332) widzą przyszłą siłę, jednoczącą ziemie polskie w Rosyi, pisząc: „Dla Prus poruszenie sprawy polskiej przez Rosyę jest dużo niebezpieczniejszem, niż odwrotnie — dla Rosyi wygranie jej przez Prusy. Rosya bowiem, uregulowawszy stosunek prowincyj polskich do państwa na zasadzie ich odrębności prawno-politycznej i uznania praw narodowych Polaków, mogłaby z czasem, bodaj nawet musiałaby dążyć w swej polityce zewnętrznej do zjednoczenia pod swojem panowaniem całego narodu polskiego“...

„Gdyby nawet polityka narodowa Rosyi — czytamy dalej — zwróciła się do spraw tureckich, to i na tym gruncie obecnie bardzo ostre jej przeciwieństwo z polityką Niemiec jest nieuniknionem. A wtedy, gdy dojdzie do jawnego zatargu, Rosya sobie przypomni, lub jej przypomną, że ma w ręku atut polski, który może przeciw Niemcom wygrać“.

Czy nie wydaje się to poprostu jakby żywcem wyjęte ze Stojałowskiego „Wieńców i Pszczółek“: straszenie Niemców — Rosyą, stawianie horoskopów, że Rosya zjednoczy całą Polskę, skąd już sam z siebie wypływać może tylko wniosek, iż Polacy powinni najbardziej ciążyć ku temu rządowi zaborczemu, zwłaszcza „prawdziwi Polacy“, których styczniowy „Przegląd wszechpolski“ tak pouczał o kwestyi niepodległości Polski: ...„Kwestya niepodległości Polski **nie jest właściwie kwestyą zrzucenia obcego jarzma, wyzwolenia się z niewoli,** ale kwestyą stworzenia organizmu państwowego, zdolnego do rozwoju i obrony swego bytu na danem terytoryum i przy danem sąsiedztwie...“ (Co za pyszny zwrot! *Przyp. Red.).*

Szerzenie wiary w „posłannictwo“ caratu rozpoczynają wszechpolacy właśnie obecnie — w chwili, gdy rząd moskiewski zbroczony jest krwią polską — przelaną na ulicach stolicy i wszystkich miast Królestwa! Znamienny objaw zwyrodnienia.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

O strejkach w Warszawie

w fabrykach Lilpop, Bau i Lewenstein, oraz Rudzki i Spółka podają pisma warszawskie, że robotnicy zbierają się prawie w komplecie w podwórzach fabrycznych, lecz do pracy nikt się nie bierze i fabryki stoją bezczynnie.

W kwestyi języka polskiego na kolei warszawsko wiedeńskiej

donosi „Kuryer warszawski“: Dyrektor kolei, inżynier Łapczyński, wezwał naczelników wszystkich wydziałów i oznajmił im w sprawie języka na rzeczonej kolei, co następuje:

W biurowości kolejowej ma być używany nadal język rosyjski. Co zaś do języka polskiego, pozwala się używać go w rozmowie z interesentami, o ile ci pierwsi zwrócą się w tym języku; dozwolono dalej, aby obok napisów rosyjskich były umieszczane i polskie, oraz aby bilety osobowe drukowane były w dwóch językach.

Tępienie szpiclów.

Dnia 26 b. m. wieczorem przybyło do sieni domu Nr. 22 przy ul. Wolskiej w Warszawie paru mężczyzn i wywołało stróża Sobkowskiego, pod pretekstem szukania jakiegoś lokatora. Gdy stróż się zbliżył, jeden z przybyłych zadał mu tak silny cios nożem w szyję, że przeciął mu tętnice i spowodował zgon natychmiastowy. Z Sobkowskim istniały zdawna porachunki, o czem świadczy fakt, iż w zeszłym roku w dniu 1 maja został poraniony nożem.

Wrzenie w wojsku rosyjskiem.

Z listu prywatnego, otrzymanego od wiarygodnej osoby z Warszawy, wyjmujemy parę szczegółów zajmujących, które mogą świadczyć o wzrastającym w wojsku rosyjskiem napięciu rewolucyjnem:

„Pisma warszawskie podały, że rano dnia 8 b. m. dla instrukcyi żołnierzy, stojących obozem na polu Mokotowskiem pod Warszawą urządzono przez władze wojskowe próbny wybuch bomby. Huk był straszny, słyszano go nawet w bardzo oddalonych dzielnicach; mieszkańcy bliższych ulic w popłochu powyskakiwali z łóżek w bieliźnie, by się dowiedzieć o przyczynie eksplozyi. Wiarygodna osoba, będąca podówczas niedaleko placu Mokotowskiego opowiadała mi, że od tego rzekomo „próbnego“ wybuchu zostało zabitych i rannych wielu żołnierzy, bomba zaś naprawdę rzuconą była w obóz żołnierski przez rewolucyonistów. Moskale — wiedząc z doświadczenia, że sprawcy zamachu nie wykryją, a nie chcąc wywoływać strachu przed bombami w innych pułkach — kazali gazetom podać zmyśloną przyczynę wybuchu.

W Kuszku wybuchł na początku bieżącego miesiąca bunt w batalionie kolejowym, wskutek którego żołnierze otrzymali 7-godzinny dzień roboczy (zamiast 9-godzinnej pracy), 25 kopiejek dziennego żołdu, gdy przedtem szeregowiec batalionu kolejowego dostawał dziennie dwie kopiejki (!), oraz lepszy wikt. Dwóch żołnierzy za opór władzy skazanych zostało na 2 lata do batalionu dyscyplinarnego, na trzeciego Neugesauera, posądzonego o rozpuszczanie wieści, iż oficerowie za skradzione pieniądze budują domy w Aschabadzie, wyrok jeszcze nie zapadł. — Twierdza Kuszk leży na granicy

---

MAKSYM GORKIJ.

WĘDROWIEC.

2

Było rzeczywiście chłodno i z powodu wiatru, który nam świszczał nad uszami, i z powodu przemoczonej odzieży.

— Może chciałbyś pan co zjeść? Mam chleb, ziemniaki i dwie pieczone wrony... dać? Co?

— Wrony? — zapytałem z ciekawością.

— Czy pan ich nie jadasz?

Podał mi spory kawałek chleba.

— Nie próbowałem wron...

— Więc spróbój pan. W jesieni one wyśmienite. I wierzcie, daleko przyjemniej zjeść wronę, przyprawioną własnemi rękami, niż chleb lub sadło, podane ręką bliźniego z okna jego domu... który prawie zawsze, po otrzymaniu jałmużny, chciałoby się podpalić.

Mówił bardzo rozumnie i niezmiernie zajmująco. Użycie wron na pokarm było zupełnie dla mnie nowe, ale wcale nie wywołało mojego zdziwienia, wiedziałem, że w Odessie żebracy jedzą szczury, w Rostowie karaluchy. Niema w tem nic niepodobnego. Przecież mieszkańcy Paryża podczas oblężenia jedli z wielką przyjemnością lada świństwo, a są ludzie, którzy całe życie tak spędzają, jakby byli oblężeni.

— Jakże pan łapie wrony? — pytam.

— Nie gębą ma się rozumieć. Można je zabijać kijem, ale pewniej chwytać na przynętę. Prrywiązuje się na końcu długiego sznurka kawałek sadła, mięsa lub chleba. Wrona go łapie i połyka, więc ją bierz jak swoją. Potem urywa się jej głowę, oskubuje, wypatrosza i zasadziwszy na patyk, piecze nad ogniem.

— Dobrzeby było posiedzieć teraz przy ognisku! — rzekłem, wzdychając.

Chłód coraz bardziej dokuczał, zdawało się, że i wiatr bardziej się oziębił, z takiem bolesnodrżącem wyciem uderzał o ściany magazynu. Niekiedy łączyło się z niem i szczekanie psa, pianie koguta, tęskny dźwięk dzwonu cerkiewnego, krzyk ukrytego w cieniu nocy pawia. Krople deszczu ciężko spadały na dach spichrza i na mokrą ziemię.

— Smutno leżeć i milczeć — rzekł mój towarzysz.

— A mówić, znowu chłodno — dodałem.

— To wsuń pan język za pazuchę — odezwał się.

— Dziękuję panu za tę radę.

— Czy razem pójdziemy? Wszak jedna nam droga...

— Pójdziemy.

— Poznajmy się zatem, ja jestem szlachcic Paweł, syn Ignacego Promtow.

I ja wymieniłem mu moje nazwisko.

— Bardzo dobrze. Teraz zapytam, jak pan doszedłeś do takiej smutnej doli. Czy nie ze zbytniego przywiązania do butelki?

— Z tęsknoty do życia.

— I to bywa czasem. Czy pan znasz jedno senackie wydanie: sprawozdania sądowego.

— Znam.

— Tam wydrukowane pańskie nazwisko.

Ja w tym czasie jeszcze nic nie drukowałem, o czem mu też powiedziałem.

— I ja także.

— Ale masz pan nadzieję?

— Wszystko w ręku Boga.

— Pan zdaje się człowiek wesoły.

— Dlaczego mam się smucić?

— Nie każdy może to powiedzieć, będąc w pańskiem położeniu.

— Położenie — surowe i chłodne, ale zmieni się ze świtem. Wejdzie słońce... bo przecież wejść musi? Wtenczas wyleziemy stąd i napijemy się herbaty, rozgrzejemy się... Czy to źle?

— Wybornie, — odpowiedziałem.

— Więc pan widzisz. Wszystko złe ma swoją dobrą stronę.

— I wszystko dobre swoją złą stronę.

— Amen! — wyrzekł Promtów głosem kościelnego diaka.

Doprawdy, było mi z nim wesoło. Żałowałem jedynie, że nie mogłem widzieć jego twarzy, która, wnosząc z bogactwa głosu w intonacyi, musiała być bardzo wyrazistą. Długo rozmawialiśmy z nim o rzeczach obojętnych, starając się ukryć chęci wzajemnego się zbadania; w duchu niezmiernie zachwycałem się jego zręcznością, bo się sam otaczał tajemnicą, mnie zaś zmuszał do zdemaskowania się.

Dopóki rozmawialiśmy deszcz pluskał głośno, później jednak ucichł i mgła zaczęła znikać, już nawet na wschodzie leciutko zarysował się różany promień słońca. Wraz ze świtem i powietrze odświeżyło się, co niezmiernie pobudza i rozwesela umysł człowieka, gdy ubrany jest dostatnio i ciepło.

— Czy my tu nie znajdziemy czego, żeby rozżarzyć ognisko? — zapytał Promtów.

Pełzając po ziemi, zaczęliśmy szukać, ale nic nie znaleźliśmy. Zdecydowaliśmy się zatem oderwać kawał deski, niezbyt szczelnie przybitej. Oderwawszy połamaliśmy ją w kawałki. Przytem Promtów zaproponował, aby wywiercić dziurę w podłodze magazynu dla dostania nieco ziarna, ziarno rozgotowane w wodzie daje wyborny pokarm. Zaprotestowałem, twierdząc, że tym sposobem wysypiemy z magazynu kilka pudów zboża, a zużyjemy zaledwie dwa funty.

— Cóż to pana obchodzi? — pyta Promtów.

— Należy, jak słyszałem, szanować cudzą własność.

— To, ojczulku, wtedy tylko może mieć miejsce, gdy mam swoją własność i to dlatego, że dla każ ego innego jest ona cudzą...

Umilkłem, myśląc sobie, że ten człowiek musi być skrajnym liberałem we względzie własności i że przyjemność poznania się z nim, jest nie bardzo przyjemna...

Wkrótce ukazało się słońce, jasne, rozkoszne. Niebieskawe skrawki nieba przeglądały przez rozerwane chmury, płynące powoli i jakby znużone. Wszędzie błyszczały krople deszczu. My z Promtowem wyleźliśmy z pod magazynu i poszliśmy na pole, krocząc po rżysku ku zieleni i szeregu drzew otaczających w oddaleniu chaty jakiejś wioski.

— Tam rzeka, — zauważył mój znajomy.

Patrzyłem na niego, co go sprowadziło na ten stopień nędzy; miał około lat czterdziestu, widocznie życie nie było dlań żartem. Jego oczy ciemne i głęboko osadzone w orbitach, jaśniały spokojem i pewnością siebie, a kiedy je cokolwiek zmrużył, twarz przybierała wyraz posępny i surowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Afganistanu. I aż tam dotarła propaganda socyalistyczna! Batalion kolejowy w Kuszku składa się z 200 żołnierzy, w tem 50 Polaków. W Teheranie bunt w wojsku przybrał podobno krwawy przebieg. Wiadomości powyższe zaczerpnąłem z otrzymanych przed paru dniami przez mego przyjaciela listów od jego kolegów, żołnierzy w Kuszku".

Bezrobocie w Markach.

Czytamy w „Kuryerze warsz.": „Po trzytygodniowem bezrobociu w Markach, robotnicy przędzalni tamtejszej Briggsa i Posselta w liczbie 4500, złożyli onegdaj żądania swoje, wyliczone w 32 punktach. Ażeby zaś widocznie zmusić zarząd fabryki do jak najszybszego zadośćuczynienia tym żądaniom, robotnicy ustawili posterunki z pośród siebie zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz fabryki, paraliżując w jej obrębie wszelki ruch i swobodę zarówno właścicieli, jak i administracyi fabrycznej.

Wobec tego naczelnik straży ziemskiej rewiru zarzecznego, kapitan Aleksandrowicz, doniósł o tej sytuacyi i działaniach robotników w Markach gubernatorowi warszawskiemu, który wysłał do jego rozporządzenia pół roty piechoty.

Po przybyciu wojska, na wezwanie kapitana Aleksandrowicza, ażeby robotnicy spokojnie oczekiwali odpowiedzi decydującej dyrekcyi fabryki, dopóki ich nie zawezwą, opuścili oni posterunki wartownicze bez żadnych starć.

Wieczorem dyrekcya fabryki ogłosiła robotnikom, że z 32 ich żądań przyjęto 29. Na wiadomość o tem robotnicy jednak nazajutrz do roboty nie stawili się i zażądali od dyrekcyi fabryki zgodzenia się na trzy pozostałe punkty ich postulatów. Mianowicie: 5-procentowy dodatek do płacy roboczej robotnikom, pracującym w fabryce w Markach od lat 12; zapłatata robotnikom za całkowity czas 3-tygodniowego strejku i usunięcie z fabryki jednego z dyrektorów, jednego z majstrów i jednego praktykanta.

Obecnie dyrekcya przędzalni mareckiej naradza się nad przyjęciem lub odrzuceniem tych postulatów. Z powodu usposobienia wzburzonego, oddział piechoty pozostaje na posterunkach w Markach.

W Grodzisku bezrobocie trwa jeszcze w dwóch fabrykach."

Aresztowania w Petersburgu.

Nowy szef policyi Raczkowski, dzięki swojej szpiclowskiej przeszłości, dokonał „wielkich czynów". W nocy z 22 na 23 lipca przedsięwzięto 220 rewizyj, uwięziono kilkaset osób, zabrano około 2000 rewolwerów, bomb i materyałów wybuchowych. Największą uciechę ma policya ze znalezionej korespondencyi z komitetami rewolucyjnymi: w Genewie, Paryżu, Londynie, Brukseli, z których ma rzekomo wynikać, że rewolucyoniści otrzymują wielkie sumy a zagranicy. (Stara bajka policyjna). Raczkowski zamierza swoją „metodę" zastosować także na prowincyi.

Obawa rozruchów antyżydowskich w Odessie.

Przepowiadane od kilku dni rozruchy przeciw żydom w Odessie otrzymały sankcyę urzędową wobec czego stoimy przed strasznymi wypadkami. Generał gubernator odeski wydał odezwę do ludności, a treść jej jest otwarcie prowokującą do napadu na żydów. Odezwa ta donosi, że gubernator otrzymał od żydów listy obwiniające policyę o wywołanie i popieranie rozruchów przeciw żydom. Gubernator oświadcza, że podejrzenia te są niesłuszne i dziwi się, że żydzi odważają się pisać do niego takie listy, ponieważ żydzi sami wywołali wszystkie dotychczasowe niepokoje, oni spowodowali aferę z „Potemkinem", oni spowodowali ogłoszenie stanu oblężenia i dlatego niesłusznie obwiniają policyę. Rozszerzenie takiego dokumentu urzędowego w tak krytycznym czasie i wobec ogólnego podrażnienia może wywołać najsmutniejsze następstwa i obawiają się, że tłumy będą odezwę tę uważać za zachętę do napadu na żydów.

Pogromy żydowskie w Bessarabii.

Dochodzą nas wieści o pogromach żydowskich w Bessarabii. Mianowicie w powiecie bieleckim chłopi ze wsi okolicznych niszczą dobytek żydów w miasteczkach. Pogrom taki odbył się w nocy z 23 na 24 lipca w miasteczku Ryszkanówka; pogrom trwał przez całą noc. Pijana tłuszcza „chuliganów" ze strasznym rykiem i wrzaskiem napadała na domy żydowskie, biła w nielitościwy sposób bezbronne ofiary, łamała sprzęty i szła dalej. Ani policyi, ani wojska, któreby się z pewnością znalazły w dostatecznej ilości w razie chociażby małego zgromadzenia robotniczego, nie było i dotąd niema. Pop, gdy nań nalegano, aby postarał się pohamować rozbójniczą bandę, wykręcał się niedomaganiem i naturalnie, nie ruszył się z domu.

Echa śmierci hr. Szuwałowa.

„Bojewaja Drużyna" — moskiewska organizacya bojowa rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyjnych — podaje do wiadomości, że hr. Szuwałow padł z jej ręki i że powodem wyroku śmierci było przebranie miary jego zbrodni. Trudno wymyśleć przestępstwo jakieś, od najmniejszego do największego, któregoby zabity nie popełnił. Łapownictwo, organizowanie ruchów przeciwżydowskich i czarnych sotni, prześladowanie socyalistów i robotników, znęcanie się nad więźniami politycznymi itd. itd. nie wyczerpuje listy zbrodni Szuwałowa. „Bojewaja Drużyna" oświadcza, że zgładzić go ze świata miała zamiar oddawna; postanowienie to mogła wykonać z łatwością podczas pobytu Szuwałowa za granicą, uznała jednak, że powinien on zginąć tam, gdzie popełnił wszystkie swe przestępstwa. Tak się też i stało: hr. Szuwałow padł od ręki karzącej w Rosyi, w Moskwie, podczas urzędowania.

Przegląd polityczny.

Rosyjscy socyaliści-rewolucyoniści o zbrojnem powstaniu. „Rewolucionnaja Rossija", organ rosyjskich socyalistów rewolucyjnych, ogłasza pod adresem rządu carskiego „ostrzeżenie" partyjnego komitetu centralnego. Socyaliści rewolucyjni stwierdzają w niem, że rząd absolutny nie myśli szczerze o zaspokojeniu żądań ludowych, wszystkie zaś przeprowadzone już lub przyrzekane reformy są tylko obłudnem rzucaniem piasku w oczy. Zważywszy, że nawet pewne odłamy liberałów wołają już: „Społeczeństwo nasze jest przesycone rezolucyami; należy rezolucye wprowadzić w życie" — socyaliści rewolucyjni tem bardziej pojmować powinni, że jedynym środkiem, zdolnym do zapewnienia sprawie rewolucyjnej zwycięstwa, jest powstanie zbrojne, a dla umożliwienia jego trzeba dążyć przedewszystkiem do uzbrojenia ludu. Nie porzucając więc drogi teroryzmu, należy zorganizować zastępy rewolucyjne i przygotować się do walki rozstrzygającej o wolność i ziemię, o zrealizowanie programu partyjnego, który się stać musi ostatecznem rozwiązaniem rozgrywającego się obecnie dramatu rewolucyjnego. „Towarzysze — kończy komitet centralny S. R. — powstanie zbrojne jest hasłem naszem! I niech pozostanie niem, dopóki dzieło rewolucyi nie będzie dokonane!"

Z pod jarzma klerykałów. Niedawne wybory do Izby posłów w Holandyi przyniosły, jak wiadomo, zupełną klęskę klerykałów. Odbywające się obecnie wybory do rad gminnych przybierają obrót podobny, socyaliści bowiem, pomiędzy innymi, zdobywają coraz więcej mandatów dla siebie. W Amsterdamie, w III okręgu wyborczym, tow. Loopuit zwyciężył popieranego przez wszystkie stronnictwa mieszczańskie liberała Van Nieropa, członka pierwszej Izby, który mandat ten posiadał od 23 lat. Tow. Loopuit jest trzecim z rzędu socyalistą, który wszedł do rady miejskiej w Amsterdamie. Pierwszy wyłom w radzie miejskiej w Rotterdamie, która z powodu do niemożliwości ograniczonej ordynacyi wyborczej nie posiadała dotąd ani jednego socyalisty, uczynił tow. Spiekmann. Dwaj inni kandydaci socyalistyczni w Rotterdamie otrzymali niewiele mniejszą liczbę głosów od swych zwycięskich tym razem przeciwników. Jeżeli tow. Terhaan przejdzie przy wyborach ściślejszych w Hadze, żadne z wielkich miast holenderskich nie będzie pozbawione radcy socyalisty. Najsilniej reprezentowany jest żywioł socyalistyczny w Gronindze, gdzie na 32 radców jest 5 socyalistów, z których 2 wybranych obecnie. Naogół przy wyborach teraźniejszych socyaliści w większych miejscowościach zdobyli 16, a stracili 2 mandaty.

Na zakończenie — *curiosum:* ksiądz rzymsko-katolicki, dr Van den Brink, który w roku zeszłym przeszedł do szeregów socyalnej demokracyi i rozwinął energiczną działalność agitacyjną, stanął w mieście swem rodzinnem, Bredzie, gdzie spadły nań wszystkie klątwy kościelne, do wyborów ściślejszych. W Bredzie mieszkają prawie tylko katolicy, na 25.000 bowiem tych ostatnich wypada zaledwie 2000 protestantów i żydów. Van den Brink na 780 oddanych głosów, otrzymał 350. Psuje się coś w królestwie rzymsko-katolickiem...

RUCH STREJKOWY.

Strejk robotników kapelusznickich w Tarnowie wybuchł wczoraj 28 b. m.

Z czarnego światka.

Ksiądz i mnich wypędzają dyabła. — Ksiądz krzywoprzysiężcą i lichwiarzem. — Kapucyn złodziejem. — Brutalny mnich. — Ksiądz cudzołożnikiem. — Papieski dygnitarz rozpustnikiem. — „Wojujący" sługa kościoła. — Proboszcz a uczenica. — Klerykalna bomba.

Jak donoszą z Solnogrodu, w marcu b. r. rozeszła się pogłoska w Huettau koło Radstadtu, że w domostwie włościanina Maroldbauera „coś straszy". Opowiadano, iż o północy szafy, stoły, stołki, słowem, wszystkie sprzęty zaczynają tańczyć, „bo w nich dyabeł siedzi". Należało coś z tem zrobić. Miejscowy ksiądz i jeden kapucyn zjawili się w „nawiedzonym" domu i kropidłem, oraz święconą wodą wypędzili dyabła. Jakiś czas był spokój. Niedługo to jednak trwało, bo wkrótce znowu zaczęło „straszyć". Tymczasem udało się przyłapać „ducha" w osobie włościanki Elżbiety Fischbauer, którą skazano na miesiąc ścisłego aresztu za „straszenie". Rzecz dziwna, iż za oszustwo nie wpakowano do kryminału obu klechów, którzy wypędzali dyabła. Zraziłoby to ich raz na zawsze do tumanienia ciemnych ludzi jakiemiś tam egzorcyzmami.

Przed trybunałem karnym w Turynie stawał w ubiegłym tygodniu ksiądz Pietro Lavatelli, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Jest to 75-letni starzec. Na rozprawie stwierdzono dowodnie, że czcigodny ojczulek duchowny niotylko jest krzywoprzysięzcą, lecz także uprawiał brudną lichwę. Od sprawowania mszy został zasuspendowany, ponieważ zapłodnił swoją kucharkę. Trybunał skazał go na dziesięć miesięcy więzienia, 2 tysiące lirów grzywny i rok utraty czci.

W miejscowości lombardzkiej Lecco aresztowano onegdaj kapucyna, ponieważ skradł pewnemu piekarzowi 455 lirów z portmonetki.

Przed kilku dniami generałowi Calza, jadącemu w przedziale I. klasy z Rimini do Bologna, skradziono piękną hebanową laskę ze złotą gałką. Śledztwo wykazało, że złodziejem był ksiądz, jadący w tym samym przedziale wagonu.

Jak po chrześcijańsku miłują bliźnich mnichy, okazał to 20 b. m., jak donosi rzymska „Tribuna", pewien braciszek z klasztoru San Pasquale, zrzucając 70-letnią żebraczkę ze schodów. Staruszka, która tak rozdrażniła mnicha, odniosła z powodu upadku ciężką ranę na czole.

Owocną działalność umoralniającą klechów i klerykałów charakteryzują dwa procesy, które świeżo rozegrały się przed kratkami sądowemi w Messynie, oraz w Rzymie. Pewien ksiądz w Messynie skazany został na cztery miesiące więzienia za cudzołóstwo. — Na tajnej dwudniowej rozprawie w Rzymie, zasądzono papieskiego szambelana Mac Nutta, za występki przeciw moralności.

Trybunał w Nantes, jak donoszą z Paryża, skazał sekularyzowanego księdza Dugasta na tydzień więzienia, za pobicie komisarza policyjnego i za wywołanie zbiegowiska.

Wychowawczą rolę kleru oświetlił z właściwej strony proces w Schweinfurcie, gdzie 7 czerwca skazano katolickiego proboszcza Johanna Englerta na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia za shańbienie małoletniej uczenicy. Ksiądz proboszcz wniósł odwołanie od wyroku, zarzucając, iż dziewczyna nie jest uczenicą, jednak haniebnych swych postępków klecha się nie wypierał. Trybunał rzeszy odrzucił rewizyę procesu, jako nieuzasadnioną.

Klerykalny obłęd sfanatyzował do tego stopnia niejakiego Franciszka Cartaux we Francyi, iż postanowił bombą zaprotestować przeciw rozlepianiu plakatów, obwieszczających rozdział kościołów od państwa. Rzucił pod kiosk plakatowy bombę, która zraniła pewną kobietę. Narwanego zausznika klechów skazano tylko na miesiąc więzienia. Oczywiście anarchistę ukaranoby surowiej.

KRONIKA.

W sprawie drożyzny mięsa rozpisuje się „Czas". Obszernie wyjaśnia, jak to wskutek zeszłorocznej posuchy i jej wpływu na bydłostan zmniejszył się dowóz — nawet do Wiednia — bydła oraz nierogacizny. Są to wyjaśnienia bardzo słuszne, brak im tylko zaokrąglenia o... potrzebie otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej, aby anormalnemu brakowi zaradzić.

Dla konsumentów, którzy każdy ochłap mięsa opłacać muszą na wagę złota, ma „Czas" — „trafne wyjaśnienia"; dla obszarników, którzy ciągną lichwiarskie zyski stąd, iż z powodu niedostatecznego spędu „ceny bydła rogatego i nierogacizny szły bezustannie w górę i że osiągnęły mimo znacznie zmniejszonej konsumcyi mięsa w porze letniej wysokość, jaką jeszcze przed rokiem uważanoby za wprost niemożliwą" — umie „Czas" w porę ukąsić się w język i nie dopowiedzieć konkluzyi, która się logicznie nasuwa... Co więcej, ponieważ ludność krakowska oburzoną jest na ceny mięsa, śrubowane w dodatku przez rzeźników i domaga się od prezydyum energicznej akcyi zaradczej... opowiada się jej szeroko o głodzie mięsnym w Wiedniu, aby winę p. Lea złagodzić.

Nasze zabytki historyczne. Kraków ma sporo zabytków historycznych, bardzo pięknych i bardzo cennych. Ma też sporo rozmaitych Towarzystw, które postawiły sobie za cel pielęgnowanie tych klejnotów Krakowa. Tylko, że jakoś to po naszemu prowadzi się u nas tę pielęgnacyę. Pomniki historyczne, mimo roztoczonej nad nimi oficyalnej opieki konserwatorów, popadają w bardzo opłakane położenie, a nieraz w ruinę. Wszak przepięknym jest podwórzec biblioteki Jagiellońskiej. Ale skutkiem niedbalstwa, czy nieudolności oficyalnych jego opiekunów, znajduje się dziś w stanie zniszczenia. Dach biblioteki wokół podworca nie posiada żadnych rynew, któreby celowo odprowadzały wodę deszczową, która skutkiem tego spływa swobodnie na posadzkę z wylanego cementu. Z czasem spadające krople wody przedarły się przez cement, woda podmuliła posadzkę, która obecnie zapada się w głąb.

„Tkacze" w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Dnia 25 b. m. odbyło się tutaj amatorskie przedstawienie przy udziale p. Mielewskiego. Wystawiono „Tkaczów" Hauptmana przy zapełnionej szczelnie widowni. Po przedstawieniu odśpiewano „Czerwony sztandar", poczem ruszono pochodem z sali przez Krupówki do ul. Marszałkowskiej, w towarzystwie kilku policyantów.

Na 12 sierpnia zapowiedziano powtórne przedstawienie „Tkaczów". Wobec tego komisarz Madurowicz zawezwał do siebie inicyatorów przedstawienia i prośbami, oraz groźbami starał się ich odwieść od tego zamiarn. Spodziewamy się, że usiłowania p. Madurowicza pozostaną bezskuteczne.

Z obozu separatystów. „Jüdische Arbeiter-Zeitung" donosi z Przemyśla: Dnia 22 b. m. zwołali separatyści do prywatnego mieszkania zgromadzenie, na które — razem z akademikami — zebrało się 22 osób. Nie wspominalibyśmy o tem „zgromadzeniu", gdyby nie charakterystyczny na niem wypadek: jeden z menerów separatystów Mandel, postawił wniosek, aby w Przemyślu nie agitowano za separatyzmem, ponieważ pierwszy (a zapewne i ostatni *przyp. red. Nap.*) kongres we Lwowie wykazał, że nowa „partya" nie ma żadnej wartości i że on (Mandel) występuje z obozu separatystów". — Robi się dzień...

Buntownicy z „Potemkina", obracający się swobodnie w Rumunii, są solą w oku rządowi rosyjskiemu, który wszelkimi środkami chciałby ich dostać w swoją opiekę. W tym celu zorganizował „misyę polityczną", złożoną z całego legionu szpicli (między nimi dużo kobiet), którzy rozjechali się po Rumunii na połów. Na czele tej bandy stoi niejaki Tretiakow, b. oficer żandarmeryi rosyjskiej, a jego prawą ręką jest renegat grecki, Melas, syn b. konsula w Galaczu. Ten tak zręcznie odgrywa swą rolę, że udało mu się wkręcić na tłumacza przy prefekcie Konstancy, podczas pierwszego przybycia „Potemkina" do portu, i stanowiska swego nadużył w ten sposób, że przekręcał słowa marynarzy i odwrotnie, czem spowodował opuszczenie portu przez „Potemkina".

Rząd rosyjski rozpuszcza między buntownikami wersyę, że ich ułaskawił i nadsyła im z Odessy sfałszowane listy od ich rodzin, wzywające ich do powrotu. Celem uchronienia marynarzy od podejścia i otwartego gwałtu, zawiązał się komitet rumuński, który dostarcza im pracy, a słabym i niemającym zatrudnienia — środków do życia. Wielką troskliwością otacza szczególnie komitet 10 marynarzy, którzy podczas utarczki w Teodozyi odnieśli rany i leczą się w szpitalu galackim.

Rząd rumuński zachowuje się w tej sprawie bardzo porządnie, ale przeciw wichrzeniom szpiegów rosyjskich jest bezbronny: wobec słabej Rumunii jest Rosya jeszcze potęgą, z którą musi się liczyć. W kraju znalazło dotąd zajęcie przy robotach polnych i w fabrykach około 600 marynarzy, a reszta rozjechała się, zaopatrzona w fundusze na drogę.

Zwyrodnienie. Potomek jednego z największych zdobywców świata, książę Ludwik Bonaparte, stał się dziś prostym żołdakiem zaciężnym, sprzedającym się bez względu na powierzane sobie czynności tym, którzy przed wielkim jego przodkiem chylili głowy, a obecnie krwawą grozą swych potworności przerażają świat.

Wychodzący w Genewie rewolucyjny organ armeński „Droszak" donosi, że książę ten, mianowany gubernatorem erywańskim, stał się przy tłumieniu przeciwrządowych wystąpień Armeńczyków, albo w wypadkach ich samoobrony przeciw szczutym na nich przez rząd Tatarom, wiernym wykonawcą woli carskiej. Całe wsie ormiańskie ulegają niesłychanym prześladowaniom. Na rozkaz księcia setki kozaków rozmieściły się po osadach ermiańskich w Juwie, Asztaraku i innych i dopuszczają się tam, nie szczędząc nawet kobiet, najokropniejszych gwałtów. Ormianie ulegają tłumnym rozbrojeniom i aresztom. Przeciwnie z Tatarów nikt, nawet najbardziej znani zbrodniarze nie są niepokojeni. To też rozzuchwalenie ich miarkowane dotąd obronną postawą Ormian, przechodzi wszelkie granice.

Wiadomości, podawane przez „Droszaka", potwierdzone są przez inne także, nieormiańskie pisma.

Tak, „Allgemeine Zeitung" donosi z Odessy, że w Baku podczas napadu Tatarów na teatr armeński zostało zabitych kilkaset osób, pomiędzy któremi wiele kobiet i dzieci. Połowa Baku ma stać podobno w płomieniach.

Europejski „cywilizator" w Azyi. Galeryę niemieckich, belgijskich, włoskich „cywilizatorów" murzynów afrykańskich w guście Petersa, ks. Ehrenberga powiększył w ostatnich dniach francuski naczelnik Liegot, który miał misyę obznajamiać krajowców w francuskich Indo-Chinach z dobrodziejstwami kultury europejskiej. Przeprowadzone przez komisarza rządowego śledztwo wydobyło na jaw okropne czyny tego potwora, a w ich świetle zrozumiemy „miłość", jaką Europejczycy w innych częściach świata się cieszą.

Liegot, jako naczelnik obwodu w prowincyi Quang-Tschenwan ścinał ludzi masami, wystawiał krajowców przywiązanych do słupa nago na żar słoneczny nieraz przez cały tydzień, wkładał im mrówcze gniazda między nogi, przywiązywał ich do ogonów końskich i wymyślał inne tortury, wobec których osławione tortury inkwizycyi hiszpańskiej są fraszką.

Gdy jakiś krajowiec poddany był jego śledztwu, nie ograniczał się Liegot do „zwykłego" postępowania polegającego na łamaniu rąk i nóg lub miażdżeniu stóp nieszczęśliwego, lecz miał swoją własną metodę: nakłówanie gardła ofiary ostrym bagnetem, bicie trzciną po głowie, aż do złamania czaszki i miażdżenia mózgu, prasowanie gorącem żelazkiem i tym podobne wyrafinowane okrucieństwa, które ten potwór nazywał „nabijaniem na rożen", albo „pieczeniem świni".

Potwór ten nie czekał na wynik śledztwa, lecz sam odebrał sobie życie. I wobec takich okropności dziwią się Francuzi, że ludność Indo-Chin tęskni za swem uwolnieniem od dobrodziejstwa ich panowania — choćby przez Japończyków!

Kobiety w uniwersytecie. „Przegląd Lekarski“ donosi: Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego oświadczył się za dopuszczeniem kobiet-lekarzy do stanowisk asystentów przy katedrach uniwersyteckich.

Z doli terminatorów. Do miejscowej organizacyi robotników krawieckich zgłosił się w ubiegłym tygodniu terminator z pracowni p. Zaczeńskiego w Krakowie, prosząc o pomoc, ponieważ zmuszają go do pracy nocnej, a w dzień używa się go do posyłek pani majstrowej. Terminator wniósł skargę do sądu przemysłowego, który kazał majstrowi wydać książkę chłopcu. Majster książkę wydał, lecz będąc analfabetą(!) nie podpisał jej; skutkiem czego terminator nie może obecnie znaleźć pracy.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu rady miasta Lwowa uchwalono wyznaczyć 9800 K na zakupno kompletnego baraku dezinfekcyjnego z aparatami, na wypadek epidemii.

Trafna charakterystyka. Pewien oficer pisze w „Nasz. Żizni“: Uderzyła nas następująca okoliczność: Póki walczyły nasze drobne oddziały z mniejszymi oddziałami Japończyków, zawsze przewaga okazuje się po naszej stronie.

Jeśli się zetrą roty — zwyciężamy. Batalion ny — następuje nierozegrana. Pułki — cofamy się wczas. Dywizye — cofamy się poniewczasie. Korpusy — zamęt. Armie — chaos. Czy nie znaczy to, że mali ludzie robią u nas małe rzeczy nieźle, wielkie — zupełnie źle.

Brak przygotowania, nieśmiałość, papierowy stosunek do swoich obowiązków ze strony dowódców — oto gdzie, zdaniem naszem, kryje się przyczyna naszych ogromnych porażek.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Sobota po raz drugi: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Niedziela po raz drugi: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek po raz drugi: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera (z panią Kliszewską w roli Nataliny).

Wtorek na ogólne żądanie: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Środa na ogólne żądanie: „Gejsza“, operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek po raz pierwszy: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Piątek po raz trzeci: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota po raz drugi: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Życie krakowskie“, sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Biedna dziewczyna“, wodewil w 6 odsłonach.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Mąż teatralny“, burleska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami H. Meilhac i L. Halevy.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty.

Z CARATU.

O język polski na kolejach.

Warszawa, 28 lipca. (Warsz. ag.). Zarządzenia, ogłoszone przez dyrektora kolei warszawsko-wiedeńskiej Łapczyńskiego, wywołały wśród urzędników kolejowych silne wzburzenie. Postanowiono żądać usunięcia Łapczyńskiego ze służby. Zachodzi obawa strejku.

Warszawa, 28 lipca. (Warsz. ag.). Pomimo rozporządzeń, wydanych przez dyrektora Łapczyńskiego, dziś (w piątek) służba kolejowa posługuje się językiem polskim. Pomocnik zarządcy stacyi Posselt, naczelnik stacyi w Częstochowie i nadkonduktor kolei warszawsko-wiedeńskiej Korolew zostali usunięci ze służby za nieposłuszeństwo.

Strejk handlowców.

Warszawa, 29 lipca. (Warsz. ag.). Strejk subjektów handlowych utrzymuje się. Agitacya przybiera gwałtowne formy. Na Nalewkach w kilku miejscach przyszło z tego powodu do wykroczeń.

Typy gimnazyów.

Petersburg, 29 lipca. (Warsz. ag.). Ministerstwo oświaty powzięło uchwały co do stworzenia trzech typów szkół gimnazyalnych. Mianowicie są to gimnazya: z dwoma językami klasycznymi, gimnazya z jednym językiem klasycznym i bez języka klasycznego. Ministerstwo uwzględniło także szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim.

Potemkinada przed sądem.

Sebastopol, 29 lipca. (Warsz. ag.). W poniedziałek będzie sądzoną sprawa buntu na „Potemkinie“ i „Pobiedonoscu“. Wyrok zapadnie zaocznie.

Zawieszone wydawnictwo.

Petersburg, 28 lipca. Minister spraw wewnętrznych zawiesił wydawnictwo „Nowosti“ na 2 miesiące.

Zaprzeczenie.

Bukareszt, 28 lipca. Agencya rumuńska zaprzecza stanowczo doniesieniu berlińskiego „Vorwärts“, jakoby rząd rumuński wydał Rosyi dwóch socyalistów, którzy się znajdowali na pokładzie „Potemkina“.

Obawa cholery.

Petersburg, 29 lipca. Ponieważ w tym roku już nie zachodzi obawa rozszerzenia się cholery, istnieje zamiar cofnięcia wydanych zarządzeń środków ostrożności wobec cholery.

Po zjeździe cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

Petersburg, 29 lipca. „Now. Wremia“ pisze o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem: Nie omylimy się, jeżeli porównamy charakter tego zjazdu ze zjazdem prezydenta Loubeta z królem Edwardem podczas jego powrotu z Algieru do Anglii. Jeżeli nawet ten oficyalny zjazd i odwiedziny angielskiej eskadry w Brest nie naruszyły bynajmniej integralności sojuszu francusko-rosyjskiego, to także zjazd cesarza Wilhelma z carem nie może zachwiać sojuszem francusko-rosyjskim. Rozpoczynające się rokowania pokojowe rosyjsko-japońskie są tak wielkiem wydarzeniem światowem, że zatwierdzenie przyjaznych stosunków między cesarzami Rosyi i Niemiec jest bardzo cennym czynnikiem dla polityki światowej. Także stwierdzenie przyjaznych stosunków między Francyą a Niemcami uważać należy za dobry znak dla pokojowego załatwienia kwestyi, wynikających ze zbliżenia francusko-angielskiego w sprawie marokańskiej.

W chwili obecnej jest bardzo ważnem twierdzenie, że między europejskiemi państwami panuje solidarność i ostatni zjazd cesarzy ma dla wzmocnienia tej solidarności wielkie znaczenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio, 29 lipca. (Urzędownie). Japońska armia sachalińska donosi: Jeden z naszych oddziałów d. 24 bm. o godz. 1 po południu wyparł nieprzyjaciela z Alkowy I. i obsadził linię od Połowińki do Alkowy II. W tej okolicy nieprzyjaciel miał 1 batalion piechoty z 8 działami polnemi. Uciekł on w kierunku Lonikowa. Inny oddział został wysłany pod osłoną kontrtorpedowców do Aleksandrowska. Rosyanie usiłowali spalić most, prowadzący do Aleksandrowska, naszemu oddziałowi udało się jednakże zająć ten most jeszcze przed spaleniem i odeprzeć ataki nieprzyjacielskie. Obsadziliśmy dalej Mugaty i wyparliśmy stamtąd Rosyan przy pomocy okrętów. O godzinie 3 po południu jeden z naszych oddziałów obsadził Alkowę III, podczas gdy drugi oddział maszerował w kierunku Aleksandrowska. Rosyanie zostali pobici i miasto Aleksandrowsk obsadziliśmy o godzinie 7·15 wieczorem. Nieprzyjaciel trzymał się jeszcze w forcie, położonym na wschód od miasta. Dnia 25 b. m. rano ponowiliśmy atak i wyparliśmy nieprzyjaciela aż do Nowomichajłowska. Tego samego dnia wpadło miasto Duż w nasze ręce. Tego miasta, równie jak i Aleksandrowska Rosyanie nie spalili. Zabraliśmy 200 ludzi do niewoli.

Japończycy pod Władywostokiem.

Berlin, 29 lipca. „Lokal Anz.“ donosi z Tokio: Według zeznań rosyjskich jeńców, połączenie wodne Władywostoku jest przerwane. Rosyanie mają nad rzeką Tiumen 10 000 ludzi.

Odszkodowanie Chin.

Berlin, 29 lipca. Z Nowego Jorku donoszą: Chiny zażądają na konferencyi pokojowej 1 miliard dolarów za szkody, wyrządzone w Mandżuryi.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg, 29 lipca. Rząd rosyjski prowadzi rokowania w sprawie podjęcia wewnętrznej pożyczki w wysokości 200 milionów rubli.

Rozkaz dzienny.

Władywostok, 28 lipca. (Pet. ag. tel.). Rozkaz dzienny naczelnego komendanta twierdzy zarządza, że wszystkie osoby, należące do wojsk portowych lub morskich, które obecnie się znajdują w rejonie fortecznym, w tem także załoga stojących w porcie krążowników, podlegać mają naczelnemu dowództwu komendanta twierdzy. Komendant portu jest pomocnikiem komendanta twierdzy i wszystkie zarządzenia, dotyczące marynarki, ma wydawać w porozumieniu z nim.

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork, 28 lipca. (B. Reutera). Wiadomość, jakoby Japonia zamierzała żądać odszkodowania wojennego w wysokości 200 milionów funtów szterl., nie jest wcale oficyalną i raczej polega na przypuszczeniach.

Waszyngton, 28 lipca. (B. Reutera). Obecnie już stanowczo postanowiono, że pełnomocnicy pokojowi rosyjscy i japońscy dnia 5 sierpnia rano wyjadą z Nowego Jorku dwoma krążownikami, zjedzą śniadanie w Oysterbay u Roosevelta i po południu tego dnia odjadą do Portsmouth w stanie Newhampshire, dokąd przybędą 7 sierpnia.

Waszyngton, 28 lipca. (B. Reutera). W dobrze poinformowanych kołach mówią, że Japonia żąda neutralizacyi Władywostoku i jako wzajemne świadczenie gotowa przestać fortyfikować Port Artura.

Waszyngton, 28 lipca. (B. Reutera). W kołach dyplomatycznych słychać, że Komura objął pośrednictwo pokojowe tylko pod następującymi warunkami: Przed rozpoczęciem konferencyi musi być zaciągnięta pożyczka japońska, aby módz dalej prowadzić wojnę w razie rozbicia się rokowań; dalej ma być przedtem obsadzony Sachalin i rozpoczęty marsz na Władywostok i stoczona bitwa w Mandżuryi.

Londyn, 29 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że kwestya, czy wojna ma być dalej prowadzoną, będzie omawianą zaraz na pierwszem posiedzeniu konferencyi pokojowej dnia 5 sierpnia. Baron Kamura poda oficyalnie Wittemu warunki japońskie. Japonia nie pragnie upokorzenia Rosyi, ale zażąda odszkodowania wojennego w wysokości 200 milionów funtów szterlingów (2 miliardy rubli), t. j. tyle ile ją dotąd wojna kosztowała. Oprócz tego ebstaje Japonia przy oddaniu Mandżuryi Chinom.

TELEGRAMY.

Policya lwowska.

Lwów, 28 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Dziś w Rynku około godz. 11 w południe powstała straszna panika wśród kupców i przekupek w czasie targu. Powodem paniki była nieprawdziwa pogłoska, nie wiadomo przez kogo szerzona, że rabują. Wskutek naprężenia, panującego od dłuższego czasu we Lwowie, pogłoska ta znalazła wiarę. Kupcy w Rynku i przytykających ulicach zamykali na gwałt sklepy. Panikę zwiększała policya, wzywając do zamykania sklepów. Opustoszały w krótkim czasie Rynek policya konna i piesza obsadziła, aresztując bez najmniejszego powodu wszystkich biedniej odzianych ludzi; w ten sposób aresztowano przeszło 200 osób. Szalał zwłaszcza komisarz Stankiewicz, przyjaciel osławionego Hołodyńskiego z „Karykatur“, każąc aresztować najzupełniej niewinnych. Prowadzono aresztowanych po trzech i czterech.

Dzisiejsze zajście w Rynku jest wynikiem rozmyślnej prowokacyi. Policyi sprzykrzył się dotychczasowy spokój, zwłaszcza, że musi stać w ciągłem pogotowiu. Robotników, a nawet publiczność prowokuje się. Wczoraj wieczorem naprzykład zaczęto nagle i bez powodu roztrącać ludzi koło pomnika Mickiewicza i wezwano patrol wojskowy; wśród publiczności powstało z tego powodu ogromne oburzenie.

O godz. 9 wieczorem wpadli policyanci w dorożkach i na koniach na Rynek i zupełnie spokojną, zwyczajną publiczność poczęli rozpędzać. Komisarz Łukomski krzyczał, by się rozejść i wydobył szpadę, potem dopiero, widząc śmieszność swego postępowania, ulotnił się. Subjekt Jolles w chwili, gdy zamykał sklep Mar. Fränkla, został potratowany niebezpiecznie przez konnego policyanta.

Na ulicy Stryjskiej policyant nr 111 spokojnie zachowującego się podmajstra Szymańskiego, który grał na harmonii, poranił i sam uciekł.

Ta nowa taktyka policyi wywołała straszne rozgoryczenie wśród robotników: lada chwila może przyjść do nieobliczalnych następstw; winę w danym wypadku ponosić będzie jedynie policya.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt, 29 lipca. W interwiewie z współpracownikiem „Egyetertes“ oświadczył minister spraw wewnętrznych Christophi, że nie podziela obaw, iż powszechne prawo wyborcze na Węgrzech wypadnie na niekorzyść żywiołu węgierskiego. Wprawdzie weszłoby do sejmu kilkunastu Rumunów i reprezentantów innych narodowości, ale wejście nowych żywiołów wyszłoby tylko na korzyść społeczeństwu, które obecnie znajduje się w ciężkiem przesileniu. Należy szukać rozwiązania w tym kierunku.

Budapeszt, 29 lipca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Onegdaj wieczorem przybył do Wiednia minister honwedów i był wczoraj przedpołudniem w ministerstwie wojny i w wojskowej kancelaryi gabinetowej. Minister zatrzyma się w Wiedniu aż do powrotu ministra wojny Pietreicha z Ischlu i z nim odbędzie konferencyę w sprawach bieżących.

Wybór prezydenta republiki.

Paryż, 29 lipca. Wobec rozszerzonych wiadomości, że prezydent Loubet ma zamiar już na kilka miesięcy przed upływem swego mandatu ustąpić, aby wybór prezydenta mógł się odbyć jeszcze w listopadzie przed nowymi wyborami do senatu, które będą w styczniu przeprowadzone, donosi „Humanité“, że rząd ustanowił już termin zwołania zgromadzenia narodowego dla wyboru prezydenta republiki na 26 stycznia roku 1906.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania, 28 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu stortingu przedłożył rząd projekt w sprawie przeprowadzenia głosowania ludowego w sprawie zniesienia unii z Szwecyą. Głosowanie ma się odbyć 13 sierpnia po południu według list wyborczych dla ostatnich wyborów do stortingu i w ten sam sposób, jak te się odbywają. Świeżo uprawnieni do głosowania mają osobiście zażądać umieszczenia ich na listach wyborczych. Kartki głosowania mają tylko brzmieć: tak lub nie. Wynik głosowania ma być jak najprędzej, gdzie można telegraficznie, przesłany departamentowi sprawiedliwości, poczem rząd jak najprędzej zawiadomi o wyniku storting. Projekt rządowy przydzielono specyalnej komisyi, która się natychmiast zebrała.

Chrystyania, 29 lipca. Specyalna komisya stortingu uchwaliła jednogłośnie zalecić stortingowi przyjęcie projektu rządowego w sprawie przeprowadzenia głosowania.

Chrystyania, 29 lipca. Storting uchwalił zgodnie z wnioskiem komisyi, jednogłośnie, urządzić 13 sierpnia głosowanie ludowe nad zerwaniem unii ze Szwecyą. Wniosek, by do głosowania wciągnąć także kwestyę przyszłej konstytucyi Norwegii, odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosowi wnioskodawcy.

Katastrofa kolejowa.

Liwerpool, 28 lipca. Na dworcu we Waterloo zderzyły się dwa pociągi, przyczem 20 osób zginęło lub ciężkie odniosło rany.

Londyn, 29 lipca. Zderzenie pociągów w Waterloo nastąpiło z powodu, że elektryczny pociąg ekspresowy, który jechał z wielką szybkością, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, najechał na drugi pociąg. Pierwszy wagon pociągu ekspresowego, w którym siedziało 25 osób, został zupełnie rozbity. **20 osób zginęło na miejscu;** reszta leży pod gruzami z ciężkiemi ranami. Linia, na której ta katastrofa nastąpiła, jest pierwszą w Anglii z pociągami elektrycznymi.

Londyn, 29 lipca. Zderzenie pociągów (popołudniowa wiadomość) nastąpiło nie na stacyi Waterloo, tylko na dworcu Hallroad.

Żółta febra.

Tampa (Floryda), 29 lipca. Urzędownie donoszą, że kilku przybyłych tu 22 b. m. z Nowego Orleanu Włochów zachorowało na żółtą febrę. Zarządzono środki celem przeszkodzenia rozszerzenia się jej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 10 rano w lokalu filii Związku stow. rob. (Starowiślna 42). Referować będą tow. Żuławski i tow. Zipper, delegat centralnego zarządu Związku robotników piekarskich z Wiednia.

⨯ **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 30 b. m. **zabawę ogrodową** na Woli Jastowskiej (ogród p. Męckiej). Program: Tańce, poczta leśna, koło szczęścia, konfetti i inne niespodzianki. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby, W razie niepogody zabawa odłożona aż do zawiadomienia.

⨯ **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zebranie krawców w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

⨯ **Baczność krawcy krakowscy!** Zarząd grupy 110 Związku krawców wzywa członków, aby regularnie zgłaszali się po swoje pismo u dyżurnych. Nr. 15 „Robotnika krawieckiego“ wyjdzie w sobotę i będzie zawierał bogaty dział wiadomości z warsztatów i zgromadzeń.

⨯ **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkokowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera, urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

⨯ **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

⨯ **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w najbliższą niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PANIENKA

obznajmiona w krawieczyźnie zostanie przyjętą w magazynie konfekcyi damskiej **jako subiektka.** Znajomość sprzedaży wymagana. Wiadomość w sklepie Rynek gł. l. 26.

Potrzeba

natychmiast 40 górników
na Śląsk górny,
30 kosiarzy,
30 chłopców,
30 dziewcząt
do zbiorów, do Prus.
Zgłoszenia bezzwłocznie do p. **Bordt w Mysłowicach.** 423



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., krem ogórkowy 2 kor., puder kor. 2·— i 1·20.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa
Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: we Lwowie apteka Zygm. Ruckera; w Przemyślu apteka F. Breyera, plac na Bramie 4 i 53 apteka M. Schwarza. w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszyskich aptekach i drogueryach

L. 3112/05
B. W.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje licytacyę na wykonanie **urządzenia wodociągowego w szkole handlowej w Krakowie.**

Termin wnoszenia ofert do Biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12 w południe dnia 31 lipca 1905.

Plany i warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem **ul. Podzamcze 7**, między godziną 11 a 1 w południe, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, d. 25 lipca 1905.

Prezydent miasta:
w z. **Sare.**

420



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt „Familijna" bardzo dobra	zł.	1.40
„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„	2.50
„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne kilo	„	3.—

Herbata z Brodów!

LATARNIA

MISYE SOCYALISTYCZNE DLA LUDU ROBOCZEGO.

1. **Franciszek Czerski.** Precz z militaryzmem! (18 ilustr.) 6 hal.
2. **Zygmunt Orski.** Ukryty wróg. (Gruźlica jako klęska społeczna). Odczyt. 1 ilustracya i 8 tabel . . . . 5 hal.
3. a) **Edward Pomorski.** Walka o słońce. (3 ilustracye), b) **Jan Brzoza.** Socyalizm gminny . . . . . 6 hal.
4. a) * * * Marya Konopnicka, poetka proletaryatu. Wydanie jubileuszowe, ozdobione portretem poetki. b) Z poezyj Maryi Konopnickiej: 1) Czy marzą? 2) Dola Stacha. 3) Wstań o dziecię! . . . . 6 hal.
5. **Jan Młot** (S. Dikszta jn). Kto z czego żyje? . . . 6 hal.
6. **Edmund Libański.** Z robotników słynni wynalazcy 6 hal.
7. **Bolesław Limanowski.** Demokracya w Polsce. (Półtora arkusza druku) . . . . 6 hal.
8. * * * Ośmiogodzinny dzień roboczy . . . . . . 6 hal.
9. **Karol Marx i Fryderyk Engels.** Manifest komunistyczny. (2 portrety) . . . . 6 hal.
10. * * * Więzienia polityczne w zaborze rosyjskim i w Rosyi. (1 ilustracya) . . . . 6 hal.
11. a) **Dr. Felicya Nossig.** Emancypacya kobiet, b) **Ada Negri.** Poezye. Przekład Maryi Konopnickiej . . 6 hal.
12. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część I. . . . . 6 hal.
13. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część II. . . . . 6 hal.
14. * * * O stowarzyszeniach zawodowych i korzyściach, jakie przynoszą klasie robotniczej . . . . 6 hal.
15. **Dr. Maurycy Kapellner.** O chorobach weneryczn. 6 hal.
16. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Międzynarodowe braterstwo proletaryatu . . . . 6 hal.
17. **Kazimierz Romin.** Historya ziemi i istot żyjących (roślin, zwierząt i człowieka). (2 ilustracye) . . . 6 hal.
18. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Ferdynand Lassalle (w 40 rocznicę śmierci). Karta z historyi socyalizmu w Niemczech . . . . 6 hal.
19. **T. Wileński.** Kwestya żydowska . . . . 6 hal.
20. **F. Mirandolla.** Sztuka a lud. (5 ilustracyj). . . . 6 hal.
21. **Poseł Ign. Daszyński.** Rewolucya w caracie a rząd austryacki 6 hal. — (Cała serya wraz z przesyłką) 1 K 20 hal.
22. **T. Wileński.** Die jüdische Fragie... (w żargonie czcionkami hebrajskiemi) . . . . 6 hal.
23. **Poseł Ignacy Daszyński.** Pogadanka o socyaliźmie 6 hal.
24. **Franciszek Czerski.** Czerwony katechizm . . . 6 hal.
25. **Franciszek Schuhmeier,** poseł do Rady państwa: Bodaj to być żołnierzem! Interpelacya o strasznych stosunkach w wojskowych szpitalach garnizonowych 6 hal.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny
sznelkowy

obnstron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodzinny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po zł**r. 2·50.

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy
JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 405

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

1905 Kalendarzyk bankowy 1905
zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z przepisem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego! Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Praktykanta

poszukuje
Jan Poje, mechanik, w Krakowie
ul. Starowiślna l. 1 (naprzeciw gł. poczty).

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ i S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

Tylko Tylko

pokąd zapas starczy!



Dzięki niezwykłemu zakupnu, jestem w stanie sprzedać kilka tysięcy metrów chodnika o **45% taniej.**

Niechaj żaden nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej sposobności. Ten elegancki i trwały chodnik, jest 65 cm. szeroki, obustronnie równy, wspaniałych kolorów **i kosztuje metr tylko 40 ct.** Każdego zamawiającego zadziwi taniość.

Pierwszy morawski wysyłkowy dom towarowy 408
Julius Hoitasch, Göding Nr. 34 (Morawy).

Męskie buciki zł. sznurowane na wysokich i niskich obcasach b. eleganckie i trwałe **3·25**	**Męskie** zł. buciki na gumach trwałe **2·90**	**Męskie** buciki zł. sznurowane popielate płócienne okład. skórą jelenią b. eleganckie **3·—**	**Męskie** zł. półbuciki popielate, płócienne b. eleganckie i modne **1·30**	**Męskie** zł. półbuciki płócienne czarne i żółte **0·95**



Doskonałą i praktyczną

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi.



Alfred Fränkel Sp. kom.

w Krakowie jedyne filie:
Rynek gł. gdzie dawniej F. Eile
i ulica Grodzka l. 34.
Zastępca L. STEIGLER.

Buciki damskie zł. sznurowane z czarnej lub żółtej skóry eleganckie i trwałe **2·90**	Półbuciki damskie zł. spacerowe z czarnej lub żółtej skóry na wysokich i nisk. obcasach **1·30**	Półbuciki damsk. zł. lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie **1·60**	**Półbuciki** zł. **damskie** płócienne popielate b. praktyczne **1·10**	**Półbuciki** zł. **damskie** płócienne czarne i żółte **0·85**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).